

# Przemilczana prawda o seksualności

Kim Gaines Eckert

Przemilczana prawda o seksualności

Produkt chwilowo niedostępny

Kategorie:

Książki > Dla dorosłych > Poradniki > Wychowanie

24,90 zł

numer katalogowy: KB/0106  
ISBN: 9788380210226  
liczba stron: 182  
format: 140 x 202 mm  
oprawa: miękka  
rok wydania: 2015

Jak odkrywać swoją seksualność? Świetny poradnik dla młodych kobiet oraz dla matek rozmawiających z córkami o okresie dojrzewania. Autorka, osoba zaangażowana religijnie, psychoterapeutka i mama, doskonale łączy podejście psychologiczne z chrześcijańską etyką.

Autorka stawia sobie za zadanie rozwianie kilku mitów dotyczących seksualności, z jakimi spotyka się w swojej praktyce terapeutycznej, oraz znaleźć odpowiedź na pytania najczęściej stawiane podczas prowadzonych przez nią i jej męża warsztatów dla par.

Kim Gaines Eckert jest psychologiem, specjalizuje się w terapii kobiet, szczególnie w sferach dotyczących identyfikacji płciowej, samoakceptacji i sfery seksualnej. Jest też żoną (jej mąż także jest terapeutą – specjalizuje się w problemach dotyczących seksualności mężczyzn, wykłada na uczelni) i matką czworga dzieci. Oboje są zaangażowani religijnie.

FAGMENT:

Rozdział 2.

Więcej niż akt

Bóg nie tylko stworzył nasze ciała, ale wyposażył je w hormony, system nerwowy, doznania fizyczne, schematy myślowe i psychiczną zdolność pomagającą nam odnajdywać więź z innymi. Wydaje się, że zostaliśmy dla siebie stworzeni!

./..i J Balswick, Authentic Human Sexuality/

W ubiegłym tygodniu, kiedy położyłam dzieci spać, osunęłam się na kanapę i chwyciłam pilot do telewizora, chcąc zrelaksować się po długim dniu rozstrzygania sprzeczek i batalii między rodzeństwem. Na ekranie ukazał się znajomy sitcom pełen nacechowanych seksualnie żartów i dialogów. Pewien śmiały dwudziestolatek w rozmowie ze swoim kolegą na temat wspólnej koleżanki stwierdza: „Brałbym ją!” Sformułowanie to zastanowiło mnie. Ileż to razy niestety słyszałam zarówno mężczyzn, jak i kobiety, którzy sprowadzają Boży dar zjednoczenia płciowego do behawioralnego rozładowania napięcia, używając fraz takich, jak „robić” lub jeszcze bardziej todoczłowieczających „brałbym ją” lub „brałabym

go”? Poza tym zauważyłam niedawno nowe użycie słowa sexy. Zamiast do opisu mężczyzn i kobiet, którzy są ubrani i zachowują się w szczególnie erotyczny sposób, stosowane jest w odniesieniu do szerokiej gamy czynności i przedmiotów. Ariel Levy zauważa ten schemat w swojej książce *Female Chauvi*, w której mierzy się z hiperseksualizacją naszej kultury nist Pigs przyswojoną przez kobiety: „Aby coś mogło być warte uwagi, musi być «sexy»”, pisze Levy. „W seksowności nie chodzi już o bycie podniecającym czy pociągającym, chodzi o bycie wartościowym”

Słyszałam na przykład pastorów przeproszających za to, że ich działalność kościelna „nie jest za bardzo sexy”; słuchałam wykładowców akademickich dyskutujących na tematy badawcze będące bardziej „sexy” niż inne; słyszałam też przypadkiem maniaków technologicznych rozmawiających o tym, że jeden system operacyjny jest „bardziej sexy” od drugiego. Czasami zastanawiam się, kiedy to słowo zaczęło wskazywać coś, co ma – jak się wydaje – niewiele wspólnego z seksem. Ma to daleko idące implikacje dla naszych myśli i odczuć względem seksu. Jeśli równa się czemuś cennemu lub wartościowemu, seks sexy jest równoznaczny z wartością. Co oznacza dla nas zrównywanie wartości przedmiotów, ludzi i czynności z „seksapilem”?

Seks się sprzedaje w amerykańskiej kulturze; jak wszystkie Amerykanki, jestem codziennie atakowana przez fizyczne i werbalne przedstawienia kobiet jako uległych fizycznie i seksualnie. I tak jak w sitcomie, na który się natknęłam, poniżające obrazy kobiecej seksualności są wszędzie – w filmach, w Internecie, w centrach handlowych, na okładkach magazynów, w supermarkecie, kiedy wchodzę do niego z moimi dziećmi, lub w mieście, gdy przechadzam się z moim mężem. Odczuwając język i obrazy, którymi jesteśmy otoczeni, uczą istotnych rzeczy na temat ogólnie pojętej seksualności, a zwłaszcza tej kobiecej. Nazbyt często seks opisywany jest w naszej kulturze przy użyciu języka i obrazów, które mają mało wspólnego z pięknem, miłością i bliskością. Jest przedstawiany jako bezosobowy, a nawet bezpłciowy akt zadowalania samej siebie, w którym uczestniczy jakaś inna osoba albo nawet rzecz. Seksualność stała się jedynie pragnieniem, napięciem, pożądaniem lub nawet żądaniem. Przeerotyzowane reklamy i pornografia przedstawiają kobiety wyłącznie jako parę nóg lub duże piersi – obiekty fantazji lub przyjemności. Ale to nie tak powinno być! To zafałszowanie Bożego obrazu seksualności.

Żyjemy w ułomnym świecie, co ma daleko idące konsekwencje dla naszych ciał, jak również wyobrażeń na temat seksu i płci. Możemy jednak przeżywać naszą seksualność na sposoby przybliżające nas do odkupienia. Ale takie życie rozpoczyna się od zmiany sposobu, w jaki myślimy i rozmawiamy o seksie.

Mit: seks to zachowanie Kiedy prezydent Bill Clinton w latach dziewięćdziesiątych został oskarżony o utrzymywanie stosunków seksualnych ze stażystką Moniką Lewinsky, uczynił pytanie „Czym jest seks?” tematem debaty narodowej. Wnioski, jakie zostały wyciągnięte w odpowiedzi na to pytanie – że seks oralny zasadniczo „nie jest seksem” – zszokowały wielu ludzi we wspólnocie chrześcijańskiej. I słusznie. Postępowanie Billa Clintona i reakcja opinii publicznej przyczyniły się do toczącej się do dziś dyskusji na temat definicji i znaczenia seksu. W ostatnim czasie były kongresmen Anthony Weiner wywołał skandal. Nagłówki dotyczące „sekstingu”<sup>\*</sup> były na pierwszych stronach gazet w całym kraju po tym, jak zostało ujawnione, że Weiner zaangażował się w związek online i przysyłał swoje częściowo nagie zdjęcia do kilku kobiet w różnym wieku. Pomimo że ostatecznie przyznał się do nieodpowiednich kontaktów z co najmniej sześcioma kobietami przez Internet lub telefon, stwierdził, że nigdy nie spotkał się „ani nie utrzymywał fizycznych 2 stosunków z żadną z tych kobiet”. Nacisk, jaki kładł na kontakt cielesny, zdradza tendencję leżącą u podstaw naszej kultury do wiązania „seksu” z obcowaniem fizycznym, genitalnym. Sprawa Weinerja rzuca także światło na wyzwania wynikające z coraz większego zaufania, jakim obdarzamy technologię w naszej codziennej komunikacji, jak również z pojawienia się portali społecznościowych, takich jak Twitter czy Facebook.

Media te nie tylko nasilają poczucie zagubienia przy próbie zdefiniowania seksu – zadania, które samo w sobie jest trudne – ale czynią też pornografię, prostytucję oraz handel ludźmi w celach seksualnych

łatwej osiągalnymi. Dzisiejsza technologia czyni je dostępnymi od zaraz – o każdej porze dnia i nocy – za naciśnięciem jednego przycisku. Jednak próby precyzowania pojęcia seksu nie powinny zaczynać się lub kończyć na pytaniu, czy określony jego rodzaj (oralny, seks przez telefon etc.) to seks. W kontrolowanych wersjach dotyczących Clintona i Weinerja „seks” odnosił się do tego, co robimy z naszym ciałem. Seksualność na pewno nie sprowadza się jedynie do bliskości cielesnej, pomimo że jest ona istotną jej częścią. Seksualność obejmuje znacznie więcej. Jeśli chcemy zrozumieć, dlaczego seks jest ważny, musimy najpierw spojrzeć na naturę Boga oraz nas samych jako istot seksualnych.

Czym jest seks? Zdefiniowanie pojęcia seksualności nie jest proste. Wiąże się ono z naszym jestestwem w sferze biologicznej, psychicznej i społecznej, jak również z tym, co robimy z naszymi ciałami w odniesieniu do innych ludzi. Czasami różne aspekty seksualności określa się mianem (biologia i zachowa- płci biologicznej nie) oraz (tożsamość społeczna i psychiczna). płci kulturowej i są przydatnymi określeniami, Płeć biologiczna i płęć kulturowa ale rozbijemy je na jeszcze bardziej szczegółowe terminy, aby otrzymać pełniejszy obraz naszej tożsamości istot seksualnych. Musimy dokładnie przeanalizować nasze poglądy dotyczące seksualności – a także sposób, w jaki o nich mówimy – aby odkryć, jak powinnyśmy żyć jako kobiety stworzone na obraz Boga: kobiety, które mają odzwierciedlać Jego kochającą, relacyjną naturę w swoim życiu przeżywanym w ciele istot obdarzonych płcią.

Aby zrozumieć seksualność w świetle sprawczego zamysłu i planu Boga, musimy powrócić do początku. Księga Rodzaju (1,26–27) mówi: „A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. (...)» Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę”.\* Z przytoczonego fragmentu poznajemy ważne, fundamentalne prawdy zarówno na temat natury Boga, jak i tego, kim jesteśmy my jako istoty ludzkie, które zostały stworzone na jego obraz. Bóg mówi „uczynmy” ludzi na swój obraz, co stanowi pierwsze wprowadzenie nas do Jego trójjedności. Jest jeden Bóg istniejący w trzech Osobach, rozróżnianych jako Ojciec, Syn i Duch Święty. W Trójcy widzimy idealny obraz jedności w różnorodności. Kiedy Bóg postanowił stworzyć istoty ludzkie, mógł powołać do życia tylko mężczyzn (lub też wyłącznie kobiety). Zamiast tego Bóg postanowił stworzyć zarówno mężczyzn, jak i kobiety jako wyraz i odzwierciedlenie swojej jedności (istoty ludzkie) oraz różnorodności (mężczyźni i kobiety). Ani mężczyźni, ani kobiety nie wyrażają samej natury istot ludzkich; pełną ekspresję człowieczeństwa odnajdujemy w ich jedności. Podobnie nasze rozróżnienie na płęć męską i żeńską ma odzwierciedlać rozróżnienie Osób Trójcy Świętej. To, że przeżywamy nasze ziemskie nienie Osób Trójcy Świętej życie w ciałach, które są wyraźnie męskie lub żeńskie, nie jest więc przypadkiem. Ma to zasadnicze znaczenie dla istoty człowieczeństwa. Niemniej niektórzy ludzie nie doświadczają życia w takich czarno-białych kategoriach w kwestii posiadania określonej płci. „Obojnactwo” odnosi się do szeregu zaburzeń, w których występuje rozbieżność pomiędzy płcią psychiczną uwarunkowaną przez posiadane chromosomy, a anatomią, drugorzędnymi cechami lub hormonami płciowymi, takimi jak testosteron i estrogen. Może ono przybierać wiele form.

Niektórzy ludzie rodzą się z dodatkowym chromosomem płciowym (np. XXY w zespole Klinefeltera) lub z brakującym chromosomem (np. XO w zespole Turnera), podczas gdy inni rodzą się z rozbieżnością dotyczącą ich wewnętrznych organów rozrodczych, chromosomów płci i narządów rodnych. Dodatkowo niektóre dzieci rodzą się zarówno z penisem, jak i macicą (męskimi genitaliami i wewnętrznymi żeńskimi organami rozrodczymi) w zaburzeniu, które kiedyś nazywane było ale dziś określane jest mianem „zaburzenia rozwoju płciowego” lub „obojnactwa” ze względu na mylący i negatywny charakter poprzedniego terminu. W przeszłości, kiedy u dziecka występowała niezgodność pomiędzy cechami płciowymi, przeprowadzało się operację, aby zewnętrzne genitalia dziecka wyglądały na żeńskie, co było prostszym procesem niż tworzenie lub powiększanie męskich genitaliów. Jednak długofalowe konsekwencje tego proceduru doprowadziły do debat dotyczących ich etyczności i moralności – dzieci te dorastały, stając się młodymi ludźmi, którzy mogli nie identyfikować się z kobietami w sferze psychicznej lub społecznej.